ROK VIII. Łódź, dnia 9-go kwietnia 1914 r. № 15.



Treść № 15.

KWIECIEŃ.

9 Czwartek	-	†† *Wiel.* Maryi Kleofasowej.
10 Piątek	- -	†† *Wiel.* Ezechiela Pr. M.
11 Sobota	- -	†† *Wiel.* Leona Wielkiego.
12 **Niedziela**	- -	**Zmartw. Chr. P.** Wiktora M.
13 Poniedziałek		**Wielkanocny.** Hermenegida K.
14 Wtorek	- -	*Wielkanocny.* Waleryana i J.
15 Środa	- -	Anastazego M.

WARUNKI PRENUMERATY.

„Wiadomości Maryawickie“ kosztują:

W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub. **Zagranicą:** rocznie 5 rb., półrocznie 2 ruble 50 kopiejek, kwartalnie 1 rub 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 8 kopiejek.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska Nr. 27.



WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 15.

Czwartek, dnia 9-go Kwietnia 1914 r. — Rok VIII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

MĘKA PAŃSKA.

W Jeruzalem, nazwanem miastem pokoju, panował niepokój. Na ulicach miasta i przy świątyni najczęściej w dni świąteczne zbierają się gromadki ludzi, a często i liczne tłumy i prowadzą między sobą dysputy. Tematem owych dysput, we właściwy tłumom sposób prowadzonych, jest osoba Jezusa. Ścieranie się zdań, rzucane wyrazy nieufności na swych przełożonych kościelnych i książąt, rozgłaszanie, choć z obawą, sławy Jezusa — wszystko to przynosi rozgoryczenie dla przełożonych i sprawia zamieszanie — „i było o Nim wielkie szemranie i rozerwanie między rzeszą, bo jedni powiadali, że jest dobry (że jest Chrystusem, Mesyaszem): drudzy zasię (podburzani przez Faryzeuszów) mówili: nie, ale zwodzi rzesze“.[1])

Książęta i Faryzeusze, obrażeni do żywego słusznemi wymówkami, jakie im czynił Pan Jezus, a widząc, że powagę u ludu tracą, postanowili jaknajrychlej pozbyć się Tego, który stał się przeszkodą ich grzesznego życia, pokrytego zewnętrzną, obłudną, zakonną sprawiedliwością. Na twarzach ich znać głęboki smutek. Nurtująca ich serca piekielna nienawiść do Jezusa szuka dla siebie ujścia i znagla ich do czynu.

Jeruzalem, miasto pokoju, stało się pełne zdrady i intryg. „My albo On (Jezus)“ — mówili do siebie książęta i kapłani — „lecz nigdy my w jedności z Nim,—wyrokuje szalona pycha grzeszników,—udekorowanych szatami kościelnemi! Na tajnych naradach w Sanhedrynie miotają gromy klątw na Pana Jezusa; wydają polecenia: „aby każdy był wyrzucon z bóżnicy, ktoby wyznał go Chrystusem“ [2]), wreszcie, aby sam Jezus był pojmany i przywiedzion do nich na sąd.

Pewnego razu usiłowali zrzucić Pa-

[1]) Jan, v. 7, 12.

[2]) Jan, 9, 22.

Jezusa z góry, później ukamienować, to znowu wysłali sług kościelnych, aby Jezusa pojmać, „lecz żaden się nań ręką nie targnął, bo jeszcze nie przyszła była godzina Jego".[1]) Onieśmieleni powagą Jezusa, wracają do kapłanów i mówią: „nigdy tak człowiek nie mówił, jako ten człowiek".[2])

Wreszcie zbliża się już godzina męki i śmierci Jezusa, godzina radości wrogów Chrystusowych, „moc ich ciemności". Pan Jezus tak się spieszył na ową godzinę do Jerozolimy, że uczniowie z trudnością za Nim podążać mogli. Tak pilno było Zbawicielowi naszemu przelać Krew swoją najdroższą za nas! „Chrztem chcę być ochrzczon, a jestem ściśnion aż się wykona". A do Judasza mówi: „co masz czynić, czyń rychlej". Serce Jego tak wezbrało miłością, że musi ją wykonać w uczynku. Czekają bowiem na Niego w otchłaniach od kilku tysięcy lat dusze sprawiedliwych, nie mogąc wejść do Królestwa Niebieskiego, aż pierwszy Bóg-Człowiek, Król Niebieski tam wejdzie; pragną zasług Jego Odkupienia sprawiedliwi na ziemi, czeka cały świat grzeszników, jęczących w ciężkiej hańbiącej niewoli szatana. Pragną, oni uwolnienia z kajdan grzechowych. Powstają z pogan „Synowie Abrahamowi". Oto wielu z pogan, ściągnionych sławą Jezusa, która już daleko rozeszła się poza granice żydowskiej ziemi, przychodzą na Święta do Jerozolimy, aby poznać Mesyasza: „niektórzy poganie przyszli do Filipa i prosili go mówiąc: Panie chcemy Jezusa widzieć".[3]) Imię Jezusa znane jest całemu światu. Wyznają to nieprzyjaciele Chrystusa: „mówili tedy Faryzeuszowie między sobą: Widzicie, iż nic nie pomagamy. Oto wszystek świat za nim poszedł".

Wreszcie Kaifasz jako najwyższy kapłan wydaje bezwiednie proroczy wyrok: „Pożyteczno jest, żeby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystek naród zginął" i wydaje rozkaz, aby pojmano Jezusa. Zebrali się tedy przedniejsi kapłani, Doktory i Faryzeusze na naradę, jakoby Go pojmać i zabić mogli. Uradzili, aby Go w nocy pochwycić i stawić przed sąd. Godzina bowiem ciemności, to ich godzina wybrana. Czekają, aby ktoś doniósł, gdzie Jezus przebywa z uczniami w nocy. I oto zgłasza się jeden z uczniów Jego, Judasz zdrajca, i rzecze: „Co mi chcecie dać, a ja Go wam wydam". Ucieszyli się bardzo. Już im się zdawało, że ciężar z serc swych zrzucają. Nie spodziewali się nawet takiego pomocnika w swem dziele. Przewodnik to dla nich pewny, najbliższy osoby Jezusa. Judasz z miłościwego upomnienia Zbawcy na ostatniej wieczerzy nie korzysta, nie upokarza się, nie wyznaje swej zbrodni, przyjmuje świętokradzko Komunję Św. i... zamiast Boga, osiedla się w sercu jego szatan. Ten pierwszy z najbliższych przyjaciół Jezusa zadaje pierwszy cios Jego Sercu. Zdradziecki uczeń pierwszy wydaje sąd na swego Mistrza. Jezus mniej wart niż 30 srebrników, bo te ostatnie przekłada w swem sercu nad Zbawcę. Tak kończy swe panowanie chciwość w duszy kapłana—Apostoła.

Zaczęła się więc już godzina Jezusa. Na ostatniej wieczerzy Zbawca oznajmia ostatnią swoją Wolę, daje ostatnie Ojcowskie upomnienia, udziela błogosławieństwa, czyni testament, ustanawiając pamiątkę swej Męki—Przenajświętszy Sakrament, w którym pozostał osobiście wraz z Bóstwem i Człowieczeństwem, jak przyobiecał, mówiąc: „Nie zostawię was sierotami". Potem z Apostołami udał się do Ogrójca, aby się przygotować do Męki.

Wówczas na rozkaz swej władzy słudzy kapłańscy wraz z innymi z pośród mętów społecznych szykują zbrojną wyprawę zbójecką przeciw Jezusowi do ogrodu Getsemańskiego. Na czele tej wyprawy stają przebrani za służalców niektórzy z pośród przedniejszych kapłanów; prowadzi ich też kapłan, ale już Nowego Testamentu—zdrajca Judasz. Na twarzach nieprzyjaciół Chrystusa znać niezwykłą radość. Tę radość ich tłomaczą nam słowa Pana Jezusa: „Ta jest godzina wasza i moc ciemności". Przeciwnie zaś, godzina Pana Jezusa wówczas pełna smutku wielkiego: „począł się smucić i tęsknić sobie"; i rzekł uczniom swoim: „smutna jest dusza moja aż do śmierci!"—Tu w ogrodzie Oliwnym upadł Pan Jezus twarzą na ziemię i rozpoczął naprawę tego upadku ludzkiego, który się za-

---

1) Jan, 7, 30.
2) Jan, 7, 46.
3) Jan, 12, 20, 21.



Chrystus upada pod krzyżem.

czął w ogrodzie rajskim. Nieprawości świata całego, czyli odpowiedzialność za nie przyjął na siebie i całą potęgą Duszy swojej, całą miłością Serca swego, bolał nad zniewagami Ojca Niebieskiego, nad nieszczęściem doczesnem i wiecznem ludzkości całej; ubolewał nad upadkami i niebezpieczeństwem potępienia każdej duszy z osobna. Lękał się strasznie stanąć w Obliczu Sprawiedliwości Bożej, jako obciążony grzechami ludzkości całej, za których odpowiedzialność na siebie przyjmował, aby tem ludzkość od potępienia osłonić; lękał się za grzechy nasze, tego opuszczenia od Ojca, na które uskarżał się potem z krzyża wołając: „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?!“ Dlatego też woła do Ojca, klęcząc w Ogrójcu: „Ojcze mój, jeżeli możliwa rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich!“; jednak nie chcąc, aby ten kielich odszedł od Niego bez odkupienia grzeszników, dodaje zaraz: „wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty“. Wreszcie pod ciężarem tego smutku i tęsknoty ściśniony w duszy bólem niepojętym, z powodu potępienia się wielu i dalszych grzechów ludzi pomimo Jego męki, krwawemi łzami płacze, cały krwawym potem się zlewa! Wreszcie gotów już przyjąć grzechy świata całego na siebie i całą odpowiedzialność za nie, gotów umierać za grzechy świata, pomimo zdeptania przez wielu owoców Męki Jego, więc woła do Ojca: „Jeśli nie może ten kielich odejść, jedno abym go pił— niech się dzieje wola Twoja“.

W tem Jego smutku i osamotnieniu, w tych uciskach Jego nie współczuli i nie współcierpieli z Nim nawet trzej wybrani uczniowie Jego, bo przyszedłszy do nich, znalazł ich Pan Jezus śpiących, pomimo danego już poprzednio upomnienia: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokusę“. Najbliżsi więc przyjaciele opuścili Go, a tylko Ojciec Niebieski posyła doń Anioła, który pokrzepia Go w tem Jego konaniu!

Wreszcie zbliża się Judasz zdrajca z całą hordą siepaczy, a Jezus Sam wychodzi im na spotkanie i, choć narazie Wszechmocnem słowem swojem: „Jam jest“ obala ich na ziemię, aby wszyscy poznali Boską Jego potęgę, potem jednak dobrowolnie pozwala siebie pojmać i związać. Dotąd nikt nie miał śmiałości targnąć się na Niego, ale teraz, gdy Ten Baranek Boży już przyjął grzechy świata na siebie, aby je zgładzić swoją ofiarą, staje się pastwą nieprzyjaciół swoich. Wiążą więc Pana Jezusa, szarpią, popychają, kopią nogami, zadają Mu policzki, plwają na Święte Oblicze Jego i wiodą na sąd do najwyższego kapłana. Tu nowa boleść zadana Sercu Jezusowemu, bo Go się zaparł Piotr, wybrany uczeń Jego, tu nowe a wielkie zniewagi i cierpienia spotkały Jezusa: oto uzbrojony w żelazną rękawicę żołnierz wymierzył Panu Jezusowi policzek, a na noc posadzono Pana Jezusa do ciemnicy, gdzie się we wszelki sposób nad Nim znęcali służacy kapłańscy. Wreszcie osądzony przez najwyższego kapłana żydowskiego i przez cały Sanhedryn, że „winien jest śmierci“, został Pan Jezus następnie zawiedziony do Piłata, aby urzędownie skazał Pana Jezusa na ukrzyżowanie, o co najbardziej chodziło nieprzyjaciołom Jego. Bo przecież mogli Go sami, osądziwszy, ukamienować, a nawet powiedział do nich Piłat: „weźmijcie Go wy, a według zakonu waszego osądźcie Go“. Ale oni obłudnie odpowiedzieli: „nam się nie godzi nikogo zabijać“, bo pragnęli, aby Pan Jezus podług zwyczaju rzymskiego, po wydaniu nań wyroku przez Piłata, został ukrzyżowany.

Piłat badając Pana Jezusa oświadczył Żydom: „Ja żadnej winy w Nim nie znajduję. Wtedy Żydzi usilniej zaczęli nań skarżyć. Chcąc przeto wyplątać się z tej trudnej sytuacyi, Piłat odsyła Pana Jezusa do Heroda, jako króla Galilejskiego, bo się dowiedział, że Pan Jezus z Galilei pochodził. Ale Heród wyszydził Pana Jezusa i oblókłszy Go, jakoby pozbawionego rozumu, w szatę białą, odesłał z powrotem do Piłata. Wówczas Piłat zaproponował Żydom, aby uwolnili Pana Jezusa, jako zwykle na święta wielkanocne wypuszczali jednego ze swych więźniów. Ale kapłani żydowscy chcieli skorzystać z tej sposobności, aby jeszcze więcej zhańbić Pana Jezusa, namawiali przeto Żydów, aby ci domagali się uwolnienia Barabasza, który był mężobójcą, a stracenia Pana Jezusa, jakoby gorszego nad Barabasza. Krzyknęli wtedy wszyscy: „Strać Tego, a wypuść nam Barabasza! — Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go“.

„Tedy im wypuścił Barabasza, a Jezusa ubiczowanego podał im, aby był ukrzyżowany“.

— Takto grzesznicy osądzili Pana Jezusa,

jako Dobro Najwyższe, jako Prawdę i Żywot!

Jako Dobro Najwyższe — osądził Pana Jezusa Judasz, że dla niego mniej wart niż 30 srebrników. Osądziła Go też cała Synagoga żydowska i tłumy ludu krzycząc: „Strać Jezusa, a wypuść nam Barabasza“. To sąd rozumu, serca i woli zdeprawowanej ludzkości, której Synagoga jest tu uosobieniem.

Jako Prawda Pan Jezus wart jest u grzeszników policzka żelazną rekawicą służalca kapłańskiego. To wyrok milczeniem potwierdzony przez Annasza, najwyższego kapłana, przedstawiciela pysznych i zarozumiałych. Podług lekkomyślnego sądu Piłata zasługuje Pan Jezus-Prawda na lekceważenie i ubiczowanie; a nawet skazuje Piłat Jezusa na ukrzyżowanie. Heród znowu i jego dworzanie uważają Jezusa godnym wyśmiania, poczytując Go za głupca. To sąd nieczystości, próżności i wszelkiej zmysłowości.

Jako Życie Pan Jezus „winien jest śmierci“. Jest to wyrok Kaifasza i wszystkich żądnych władzy, panowania, jest to wyrok ludu żydowskiego i wszystkich grzeszników, zbuntowanych przeciw Woli Bożej.

Znęcanie się nad Panem Jezusem podczas biczowania, pastwienie się żołdactwa po biczowaniu — nie obudziły ludzkiego uczucia i litości w „przedniejszych kapłanach i starszych“ żydowskich.

Podobni zwierzętom krwiożerczym gdy ujrzeli krew swej zdobyczy, jeszcze z większą wściekłością rzucili się na niewinnego Jezusa. Pełni szaleństwa, stojąc na czele zfanatyzowanego ludu żydowskiego wołali: „Strać Jezusa, ukrzyżuj Go, ukrzyżuj“, Piłatowi zaś poczęli grozić skargą do cesarza. Groźba ta złamała słabego Piłata i ów sędzia skazuje oskarżonego, na śmierć choć ogłasza Go niewinnym!!

Umywszy ręce „podał Jezusa na wolę ich (Żydów)“...

Po wydaniu wyroku zdarli żołnierze szaty ze Zbawiciela, w które Go poprzednio na pośmiechowisko ubrali i włożyli nań własną Jego odzież.

Sądzą też Pana Jezusa służalcy arcykapłana, wyszydzając Go jako Proroka: „prorokuj nam, kto Cię uderzył?“.

Sądzą wreszcie Pana Jezusa jako króla żołnierze cesarscy. Uplotłszy koronę z ciernia, włożyli na głowę Jego i szatą szkarłatną odziali Go. I przychodzili do Niego, a mówili: „Witaj królu żydowski, i dawali Mu policzki. A plując nań, wzięli trzcinę i bili głowę Jego“.

Przyniesiono wreszcie krzyż, zrobiony ze zwykłego, nieogładzonego drzewa. Prostopadła belka jego, według opisów, miała stóp 15, poprzeczna 8. Ciężar to zbyt wielki dla zmordowanego Zbawiciela. Jego pięta, jak porównywa św. Bonawentura, po upływie krwi w Ogrójcu czulszą była od naszej źrenicy, a co tu już mówić o wycieńczeniu Pana Jezusa po biczowaniu, podczas którego zadano kilka tysięcy większych i mniejszych ran rózgami kolczastemi tak, że ciało kawałkami odpadało, a jeden bok odbity był aż do wnętrzności. Wszelako bierze chętnie jak Izaak drzewo na Siebie, widząc w niem ołtarz, na którym ma złożyć Ofiarę za zbawienie świata. Włożywszy krzyż na swe ramiona podążył Zbawiciel w otoczeniu wojska, ludu i katów na miejsce stracenia.

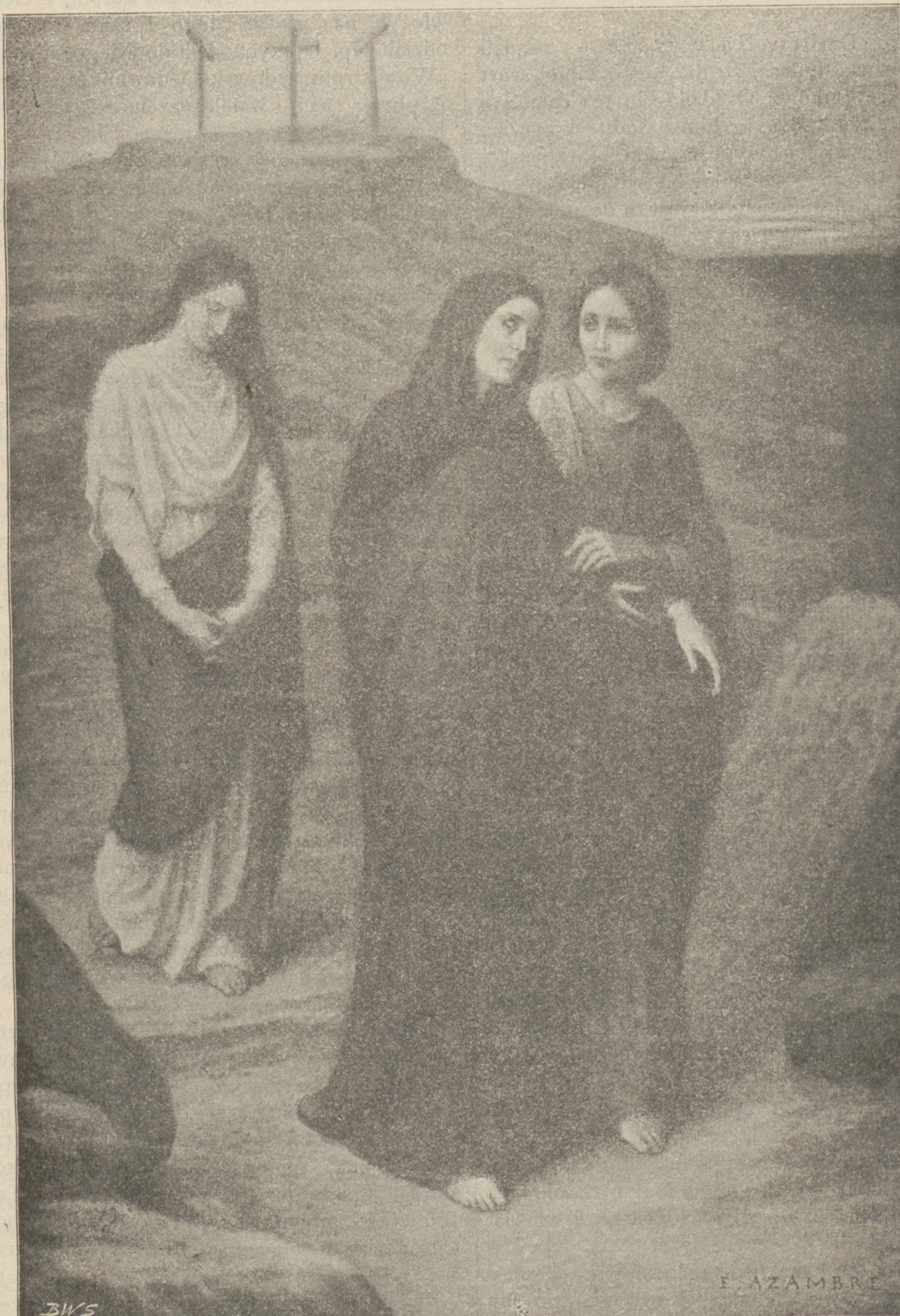
„Wiedziono też z Nim i drugich dwu złoczyńców, aby je stracono“ (Łuk. 23, 32).

Rozpoczęła się droga krzyżowa.

Taką to drogą ciasną — ciężką, ciernistą nowy Adam najprzód sam wkracza i za sobą wprowadza miliony dusz do raju niebieskiego! Innej drogi niema. „Wchodźcie, powiada przez ciasną bramę... kto nie bierze krzyża swego i nie idzie za Mną, nie może być uczniem Moim, nie wejdzie do królestwa niebieskiego“.

Tak pokutuje nowy Adam za grzeszną wolność człowieka! Człowiek chciał być wolnym, ale zrzucił przykazanie i puścił się na swawolę.

Obecnie swawola spadła na barki Jezusa. Sam bierze krzyż i niesie pod górę. Oprawcy popychają i szarpią Go. Wtem Zbawca opadł z sił pod ciężarem krzyża, zachwiał się i upadł na ziemię. Podniósłszy się, bierze znowu krzyż na ramiona, zaledwie zrobił kilka kroków, znowu upada po raz drugi i trzeci. Tedy żołnierze „przymusili niektórego Szymona Cyrenejczyka, idącego ze wsi, aby niósł krzyż Jego“ (Mar. 15, 21). Wieśniak ten z początku wzbrania się, ale żołnierze opór jego udaremniają. Szymonie z Cyrenei, dopomóż ochotnie Jezusowi dźwigać to brzemię, bo ono „lekkie



Powrót z Golgoty.

jest“ dla ciebie i dla wszystkich, bo największy ciężar Jezus dźwiga. Wieśniak ów pierwszy odczuł, że brzemią Jezusowe lekkie jest i został uczniem Jego.

Śród rzeszy towarzyszącej Panu Jezusowi na drodze krzyżowej była Matka Najświętsza, przeszyta z powodu Męki Jezusa siedmiu mieczami boleści, stała się prawie konającą, były też z Nią święte niewiasty. Szło również mnóstwo niewiast, których mężowie, bracia, synowie lub nawet one same wołały u Piłata: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj“. Widok Jezusa skatowanego w biczowaniu i znękanego przez dźwiganie krzyża wzbudza nawet w tych ostatnich niewiastach litość i płaczą nad Nim. Wtedy Jezus zapomina o swej męce, a cieszy je i zwraca im uwagę, którą wszyscy tak kobiety jako i mężczyźni głęboko winni wryć w serca swoje: „Nie płaczcie— powiada—nademną, ale same nad sobą i nad synami waszymi, albowiem oto przyjdą dni, w które będą mówić: szczeźliwe niepłodne i żywoty, które nie rodziły i piersi, które nie karmiły. Tedy poczną mówić górom: Padnijcie na nas; a pagórkom: Przykryjcie nas. Albowiem jeśli to na zielonem drzewie czynią, cóż na suchem będzie?“ (Łuk. 23, 28-31).

Pan Jezus w tych słowach przepowiada złe bardzo obyczaje zepsutej ludności, „kiedy przyjdzie na sąd, a nie znajdzie wiary u ludzi“. A czy dziś nie widzimy wielkiej niemoralności zwłaszcza wśród młodzieży, która jest bez wiary, a powinna być ozdobą społeczeństwa chrześcijańskiego. Jeśli Jezusa, który był zielonem i urodzajnem drzewem, za cudze grzechy sprawiedliwość Boska, tak mocno chłoszcze, to co będzie z zatwardziałymi grzesznikami, z niedowiarkami, ze złymi chrześcijanami, temi „suchemi drzewami?“

Idą krok w krok po drodze krzyżowej za Jezusem oprawcy Jego, tłuszcza zajadła kapłani i starsi, obrzucając Go zniewagami i przekleństwy.

A Jezus „stał się jako człowiek niesłyszący i niemający odporu w uściech swoich“ (Ps. 37, 15). Oto król, którego „panowanie stało się na ramieniu jego, to jest w dźwiganiu krzyża“ (Iz. 9, 6).

Wreszcie przywiedli Jezusa na górę Golgotę, gdzie według podania, umarł pierwszy Adam.

Zbawca, pokutując za grzech Adama i całego rodzaju ludzkiego „posłuszny jest aż do śmierci, a śmierci krzyżowej“, posłuszny jako Izaak ojcu swemu, posłuszny nawet oprawcom swoim. Żołnierze, odzierając Go z sukni, która bardzo przywarła do ran, nowe sprawiają cierpienia Jezusowi. Kaci z dzikiem okrucieństwem przybijają ręce i nogi Zbawiciela do krzyża. Rozlega się huk młotów i dochodzi do uszu znajdującej się wśród ludu Matki Najświętszej, rozdzierając Jej serce.

Podniesiono wreszcie krzyż i gwałtownie opuszczono w dół Zbawiciela naszego, zawieszonego na ramionach. Lud, zgromadzony tu z ciekawości, otoczył Go wkoło.

Bliżej krzyża stoją kapłani, książęta i Doktorowie zakonni, przedstawiciele Synagogi żydowskiej, centuryon i żołnierze pogańscy, — „zeszli się według słów Psalmisty w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego“, by jeszcze na krzyżu zadać Jezusowi największe zniewagi. „Wielkie jest jako morze skruszenie twoje Jezu, należy nam zawołać z Jeremiaszem, patrząc na Jezusa, który tu na krzyżu stał się nie podobnym do człowieka, ale do zbitej masy ciała: „robak a nie człowiek i wzgarda pospólstwa“.

Kara ukrzyżowania, jak wyjaśnia Cycero, to ostatnia kaźń niewolników, to kaźń dla ostatnich wyrzutków społecznych, to kara łotrów, a tu pomiędzy dwoma łotrami Jezus umieszczony! — „ze złośnikami jest policzon“ (Iz. 53, 12).

Jezu mój, we krwi ran Twoich,
Obmyj duszę z grzechów moich!

Z życia Maryawickiego.

Piotrków. — Poświęcenie kaplicy.

Starożytne miasto Piotrków, miejsce niegdyś sejmów polskich, mieszczące w swych murach za dawnych czasów najwyższy trybunał sądowy dla zachodniej połowy dawnej Rzeczypospolitej, otrzymało przed paru tygodniami kaplicę maryawicką ku czci Przenajświętszego Sakramentu.

W niedzielę d. 15 marca r. b. Przewielebny O. Biskup R. M. Jakób Próchniewski o g. 11-ej przed południem dopełnił poświę-

cenia nowootworzonej kaplicy. Na uroczystość poświęcenia przybyła spora gromadka Piotrkowian, tak, że skromna kapliczka nie mogła pomieścić pobożnych. Wielu z rozrzewnieniem przysłuchiwało się Mszy Św. i Nieszporom, odprawianym w języku ojczystym. Kaplica znajduje się na przedmieściu Starostwo, przy ul. Leonarda 14, w domu p. Rajmunda Jankowskiego.

Nowa ta kaplica poruszyła nie tylko Piotrków ale i całą okolicę. Na nabożeństwa maryawickie przychodzą ludzie aż z pod Tomaszowa rawskiego, o cztery mile od Piotrkowa. A kto tylko przestąpi próg ubogiej kapliczki, już sercem przywiązuje się do czci Pana Jezusa ukrytego w Przenajświętszej Eucharystyi. Aby przeszkodzić ruchowi maryawickiemu w tych stronach, księża rz.-katoliccy zdobywają się na wszelkie wysiłki. Ogłaszają z ambon, iż święcić nie będą pokarmów wielkanocnych tym, którzy do kaplicy chodzą i grożą pozbawieniem Sakramentów i pogrzebu chrześcijańskiego; po mieście rozpuszczają wieści, że kto pójdzie do kaplicy Maryawitów, musi się zapisać i dawać pieniądze. Na ulicy przy wejściu do kaplicy staje gromada łobuzów, którzy obrzucają obelżywymi wyrazami dążących na nabożeństwa maryawickie. Niekiedy ciż niskiego gatunku ludzi gonią po pustych placach z widocznie złymi zamiarami młode panienki, które do kaplicy uczęszczają. Gdy zaś kto przyjdzie z dalekich stron i pyta się, gdzie jest kaplica maryawicka, to mu nikt z rz.-katolików miejsca wskazać nie chce. Te jednak trudności i prześladowania nie powstrzymają Sprawy Bożej w jej rozwoju, nie powstrzymają serc ludzkich, stęsknionych za prawdą i miłością Bożą. Naszym Braciom i Siostrom w Piotrkowie ślemy serdeczne życzenia jaknajpomyślniejszego rozkwitu Królestwa Bożego w ich mieście. Pamiętajcie, Bracia, że u maryawitów nie trzeba się zapisywać w żadne księgi, nie ma też żadnych opłat za jakiekolwiek posługi religijne, — trzeba tylko miłować Pana Boga i bliźniego, trzeba czcić Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie i wzywać Najświętszej Maryi Panny na pomoc. A do tego lgnie każde serce prawdziwie chrześcijańskie. Nie bójcie się też żadnych pogróżek, gdyż kto Bogu służy, z tym jest Bóg.

Warszawa.

Znamienną cechą naszego stulecia jest brak wiary. Odznaczają się nim nietylko już t. zw. wyższe warstwy społeczne, ale nawet wśród prostego ludu często dziś napotkać można zupełny zanik uczuć religijnych.

Wina za ten tak smutny objaw, spada przeważnie na duchowieństwo, które nietylko że nie starało się prowadzić swych owieczek drogą ideałów Chrystusa, ale jeszcze przez długie wieki złym przykładem i gorszącem życiem odstręczało ludzi od wiary w Boga i wypełniania Jego świętych przykazań. Postępowanie takie sług Kościoła Chrystusowego smutne społeczeństwu całemu, zwłaszcza u nas w kraju, przynosi skutki. Dzieci nawet, te istoty, które Jezus Chrystus stawiał nam za wzór niewinności i czystości serca, widzimy dziś często z cynicznym wyrazem na ustach, pełne złości i kłamstwa, o sercach strutych jadem zepsucia już w zaraniu dni. Nic dziwnego: rodzice zaniedbani pod względem moralnym nie mogą wychowywać dobrze swych dzieci, ani świecić im przykładem.

Czem jest w dzisiejszej dobie ciemnoty i powszechnego rozprzężenia obyczajów święte Dzieło Maryawityzmu i jak zbawienne owoce przynosi zbożna praca kapłanów nad umoralnieniem ludu naszego, o tem świadczy często kronika maryawicka, notująca wypadki i fakty zachodzące w cichem życiu wyznawców tego Dzieła.

Oto znów jeden fakt, który niech będzie jeszcze jednem więcej świadectwem, mówiącem o błogich skutkach, jakie Prawda Boża sprawia w sercach swych czcicieli.

W parafii Warszawskiej, przy ul. Szarej umarł 16-go marca chłopczyk zaledwie siedmioletni, Genio Zimnowodzki. Mały Maryawita odznaczał się w krótkiem swem życiu wielką pobożnością i gorliwością w modlitwie. Gdy inne dzieci beczały — on z matką na adoracyę chodził. Zachorował na zapalenie płuc i nerek. Ze szpitalika dziecinnego, w którym czas jakiś przebywał, na usilne swe żądanie gwałtem wołając „do mamusi chcę iść“, został przewieziony do skromnego mieszkanka rodziców. Tu, czując nadchodzący zgon, z całą przytomnością umysłu prosił o Spowiedź i Komunię Świętą. Przed Ojcem Maryawitą

spowiadał się z taką wiarą i spokojem, że obecni starsi ludzie budowali się i zastanawiali nad tem, jak wycieńczone dziecko samo na łóżku uklękło do przyjęcia Przen. Sakramentu. Spuchniętemi usty przyjęło Pana Jezusa i pożegnawszy swych rodziców, w ½ godziny po odejściu kapłana niewinną duszyczkę spokojnie Bogu oddało.

Bezprzykładna odwaga, z jaką mały Maryawita przyjął swój zgon, oraz cierpliwość jego i poddanie Woli Bożej w znoszeniu cierpień niechaj zapalą serca Braci i Sióstr, jeszcze większą wiarą i ufnością w ciche zwycięstwo Prawdy Bożej i niechaj pociągną wszystkich Czytelników „Wiad. Maryawickich“ ku Temu, który tego cichego zwycięstwa w duszach ludzkich jest Sprawcą.

J. T.

Dnia 15 marca 1914 r. o godz. 7 wiecz. odbyło się zebranie członków Maryawickiego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Warszawie. Po przedstawieniu zebranym członkom ogólnego bilansu za rok 1913, zebranie takowy zatwierdziło, czysty zysk kasy postanowiono obrócić na kapitał zapasowy, na spłatę długu pozostałego po b. ks. Żebrowskim i na potrzeby budującej się katedry Płockiej. Następnie pod przewodnictwem ks. Czesława Czerwińskiego (ojca Macieja) bawiągo w Warszawie, odbyły się wybory członków do zarządu i rady. Podług ustawy z Zarządu występowali: brat Feliks Miller i br. Wacław Starczewski, z Rady: br. Mieczysław Piskowski i br. Józef Puczyński; większością głosów wybrani zostali br. Miller (ponownie) i brat Bronisław Kolasiński, do Rady br. Józef Szymkowski i br. Józef Wolański. —

Radzyminek (powiat Płoński).

Niedawno, o 2-e wiorsty za Płońskiem a o 8 wiorst od Radzyminka, 11 rozproszonych dotąd po kraju rodzin maryawickich nabyło od p. Kasmana przy pomocy Banku włościańskiego — 7½ włók dobrej ziemi z folwarku Sieromin. Jeszcze nie zdążyli się bracia pobudować a już pobudowali ubogą ale bezzwłocznie osobną drewnianą kapliczkę dla stałego adorowania Przen. Sakramentu. — Przy obecnie odbywających się pomiarach odpisali mórg gruntu w pośrodku swych przyszłych siedzib dla pobudowania i utrzymania projektowanej ładnej stylowej kaplicy.

Tymczasem adoracya u gorliwych Sierominiaków, choć ciężką zakładową pracą zajętych, odbywa się z akuratnością godną zalecenia mniej zatrudnionym maryawitom.

To też mimo pokus chciwości i niezgody, choć mieszczą się na gromadzie — żyją spokojnie i po Bożemu. —

Aby Utajony Baranek dał błogosławieństwo i wytrwanie — prosimy o modlitwę wszystkich nam życzliwych.

M. M.

Dobra.

Dnia 15 marca b. r., po skończonem nabożeństwie, parafianie Dobrzyńscy na zebraniu parafialnem uchwalili:

1) W celu uregulowania długów, ciążących na parafii z powodu pobudowanego kościoła i domu szkolnego, zbierać składki co rok po rublu z morgi. By składka ta zbieraną być mogła prawidłowo, na każdą z wiosek wybrano dwóch delegatów, którzy uchwalone ofiary będą zbierali. 2) Z depozytów złożonych i pożyczek następujący parafianie darowali parafii swe należności:

Franciszek Sylwestrzak	rubli	100
Michał Jaworski . . .	„	100
Antoni Olszówka . . .	„	100
Marcin Marciniak . . .	„	50
Stanisław Kowalczyk .	„	50
Antoni Tomczyński . .	„	50
Szczepan Jurek . . .	„	45
Jan Moksz	„	20
Kazimierz Brzeziński .	„	10

i po skończonej uchwale jeden z parafian, pragnący, aby jego nazwisko nie było ogłoszonem . . . . rubli 80

razem rubli 605.

Tym sposobem parafia Dobrzyńska, idąc w ślad za innemi parafiami, będzie mogła zaspokoić wkrótce wszystkich swoich wierzycieli i uregulować w zupełności swe sprawy majątkowe.

Wobec tego Zarząd parafialny, oceniając dobrą wolę wszystkich członków parafii, pragnących wziąść na swe barki całe brzemię długów parafialnych, które dotąd przygniatało jedynie proboszcza i członków Zarządu —

składa na łamach naszego Pisma serdeczne podziękowanie: „Niech Pan Jezus zapłaci!“

Lublin.

Dnia 29 marca mieliśmy zebranie parafialne w celu obmyślenia środków uregulowania długów parafialnych. Po obliczeniu okazało się, że na parafii ciąży dług w ilości 8 tys. 728 rubli. Natychmiast kilku braci kazało wykreślić swoje pozycye w części lub w całości, a mianowicie:

Jan Orłowski . .	56	rubli	50 kop.
N. N.	14	„	50 „
Jan Sierota . .	30	„	—
Stanisław Luka .	50	„	—
Karpińska . . .	40	„	—
Stanisław Boguta	100	„	—
Jać	10	„	—
Katarzyna Bandera	20	„	—
Haraś	5	„	—
Mamejowa . . .	2	„	—
Tekla Zając . .	1	„	—
razem	329	rubli,	

wobec czego długu pozostaje do uregulowania 8 tysięcy 398 rubli.

Za wspólną naradą rozłożyli bracia sumę wymienioną pomiędzy siebie tak, żeby w ciągu dziewięciu lat umorzyć całkowicie długi parafialne. Mianowicie każda rodzina zobowiązała się rokrocznie dawać na spłacenie długów najmniej 10 rb., co będzie stanowiło co rocznie o umorzeniu tysiąca rubli bez obciążenia zbytniego płacących. Wszyscy na to ochotnie przystali. Niektórzy nawet bracia w celu prędkiego spłacenia obiecali składać większe raty, po 15 i po 20 rubli. Nadto br. Jan Orłowski z pieniędzy, które pożyczył parafii, — rb. 100 przeznaczył na budowę katedry w Płocku, również na ten cel Tekla Kuźnicka przeznaczyła 240 rb. razem 340 rb., które parafia w uchwalonych ratach zobowiązała się jaknajprędzej uiścić.

Ofiarodawcom i wszystkim braciom dobrej woli serdeczne „Bóg zapłać“ śle za pośrednictwem „Wiadomości Maryawickich“

Zarząd parafii Maryawickiej w Lublinie.

Lutkówka.

Dnia 16, 17 i 18 marca w Lutkówce odbyły się roczne rekolekcye i Spowiedź przedWielkanocna. Po skończonych rekolekcyach parafianie zebrani uchwalili jednogłośnie założenie początkowej szkoły dla dzieci maryawitów i upoważnili Zarząd parafii do uzyskania potrzebnych pozwoleń i zapomogi.

W Jeruzalu również uchwalono otwarcie szkoły początkowej.

Z astronomii.

(C. d.)

O „rozbiorze widmowym“.

Astronomowie zajmowali się pytaniem, dlaczego jedne gwiazdy są białe, inne żółte, drugie czerwone lub niebieskie? Do rozwiązania tego pytania dopomógł im wielce naukowy sposób badania światła gwiazd za pomocą szkieł rżniętych w pryzmy, zwany „rozbiorem widmowym“. Nie będziemy wam tu wyjaśniać istoty „rozbioru widmowego“, ale podamy krótko główne jego zasady. Jeżeli przez szkło, szlifowane kanciato, przepuścić promienie światła słonecznego, to światło owo rozbija się we szkle na 7 barw tęczowych, i na przeciwległej ścianie tworzy tęczową wstęgę, złożoną ze światła czerwonego, pomarańczowego, żółtego, zielonego, niebieskiego, granatowego i fioletowego. Kolory te ułożone tu są w takim samym porządku, jak w tęczy. Wstęga taka nazywa się widmem słonecznem. Takie same widmo otrzymamy, rozpatrując przez trójgraniaste szkło jakieś ciało stałe, lub ciekłe, rozżarzone do białości, np. rozżarzoną platynę. Jeśli zaś promienie światła pochodzą nie od słońca, ale od palącego się gazu lub jakiego ciała lotnego, to zamiast widma siedmiokolorowego, ujrzymy pojedyncze jasne paski, np. rozpatrując palący się sód (paląc się, zamienia się w gaz) nie widzimy widma wcale, tylko w tem miejscu, gdzie inne ciała dałyby żółtą barwę widma, widzimy wązki poprzeczny pasek, bardzo jasny. Każde ciało lotne, lub takie, które paląc zamienia się w gaz, daje tak same tylko prążki jasne, ale każde ciało daje te prążki w innem miejscu widma i innego koloru, tak, że widząc tylko samo to widmo, można odrazu z wszelką pewnością poznać, jakie ciało lotne znajduje się w płomieniu, dającym to widmo. Sód daje

zawsze żółty pasek jasny w tem samem miejscu, inne ciała nigdy znowu nie dadzą paska tam, gdzie go daje sód, lecz tylko w swoich miejscach. Jeżeli naraz w płomieniu pali się kilka gazów, to każdy daje oddzielne swoje paski i potem z wszelką pownością można je rozpoznać. Sód zawsze daje pasek żółty, wodór zielony, saletra płonąca fioletowy. Pamiętajcie, że jeżeli chcecie przekonać się, czem jest ciało rozpalone lub palące się, to i zdaleka możecie to poznać, stawiając przed płomieniem ich szkło trójgraniaste i przypatrzcie się dobrze, jakie ono da widmo: czy całe widmo, złożone z 7 kolorów, czy tylko pojedyncze poprzeczne prążki, jakiego koloru są te prążki i w jakim miejscu się ukazują? Jest to sposób pewny, wiele razy już wypróbowany i nieomylny nawet względem przedmiotów świecących zdaleka, jak gwiazdy. Widzicie, że tą drogą można poznać naprzód, czy to rozpalone ciało, na które patrzymy zdaleka, jest ciałem stałem lub ciekłem, czy też lotnem (t. j. gazem), bo w pierwszym wypadku otrzymamy — całe, siedmiobarwne widmo, w drugim zaś tylko oddzielne prążki. W tenże sposób poznać można, czy to rozpalone ciało jest jednym pierwiastkiem, czy też ciałem złożonem z kilku i z ilu mianowicie pierwiastków, stosownie do ilości prążków, jakie w nim zobaczymy przy pomocy szlifowanego szkła. Wreszcie poznamy z koloru tych prążków i z miejsca, w którem się zjawiają, czem są te pierwiastki.

Taki, mniej więcej, sposób badania składu ciał za pomocą ich widma barwnego, zowie się r o z b i o r e m w i d m o w y m. Otóż dzięki rozbiorowi widmowemu, można, ze światła, wysyłanego przez gwiazdę, sądzić o tym, jakie znajdują się na niej gazy, metale — słowem, z jakiej materyi dane ciało niebieskie się składa. Ten łatwy sposób pozwala nam poznać przyrodę tak dalekich słońc — gwiazd. Przekonano się, że barwa gwiazdy zależy głównie od stopnia jej rozpalenia. Im gorętsze są gazy, otaczające gwiazdę, tembardziej zbliża się ona do barwy niebieskiej i białej. Najgorętsze są gwiazdy niebieskie i białe, mniej rozpalone — żółte i pomarańczowe; najchłodszemi są czerwone. Każda gwiazda prawdopodobnie przechodzi kolejno przez wszystkie barwy; najprzód kiedy jest bardzo gorąca, ma barwę niebieską lub białą; potem ostygnąwszy, staje się żółtą i pomarańczową; wreszcie kiedy ma niebawem zagasnąć, staje się czerwoną. Są gwiazdy, które tworzą pary i takie nazywają się g w i a z d a m i p o d w ó j n e m i. W podobnym układzie jedna gwiazda obraca się dokoła drugiej. Zdarza się przytem, że jedna gwiazda jest zielona, druga zaś czerwona albo jedna żółta a druga niebieska. Aby ujrzyć takie podwójne a nawet i potrójne lub poczwórne gwiazdy trzeba użyć teleskopu. Są to gwiazdy, rzeczywiście tworzące jedną całość, choć jedna od drugiej znajduje się bardzo daleko, związane ze sobą w system podobny do systemu słonecznego, z tą różnicą, że wszystkie wchodzące do niego ciała niebieskie są nie planetami, ale słońcami. Jedną z najpiękniejszych i najbardziej znanych g w i a z d p o d w ó j n y c h jest „Mizar", położona w konstelacyi Wielkiej Niedźwiedzicy, przedostatnia w ogonie. W gwiazdozbiorze Andromedy znajduje się grupa gwiazd potrójna; każda z gwiazd ma przytem inną barwę: jedna niebieska, druga czerwona, trzecia zielona. W Orionie jest system składający się z sześciu gwiazd. (C. d. n.)

Prawo i sądy.

(C. d.)

Zarzut przeciwko autentyczności aktu winien być przedstawiony na pierwszem posiedzeniu Sądu, gdy akt zostanie stronom przedstawiony. Naówczas, jakieśmy to już wyżej powiedzieli, Sędzia Pokoju, lub Prezydujący w Sądzie zapytuje drugą stronę, czy nie zechce cofnąć aktu i nie korzystać z niego jako z dowodu. Jeżeli strona odpowie, iż zgadza się na cofnięcie aktu, w takim razie tenże nie będzie za dowód uważany. Jeżeli zaś strona nie zechce cofnąć, w takim razie nastąpi sprawdzenie autentyczności aktu.

Sprawdzenie to odbywa się trojakim sposobem: 1) przez przejrzenie aktu i porównanie jego treści z innymi dokumentami; 2) przez badanie świadków na akcie podpisanych, lub na których powoła się jedna ze stron celem stwierdzenia lub obalenia aktu; 3) przez porównanie pisma i podpisu na akcie zakwestyonowanym, z pismem i podpisem tejże osoby, na innych niewątpliwych dokumentach;

przyczem Sąd zasięga zwykle opinii biegłych—nauczycieli kaligrafii.

Przejrzenia aktu i porównania jego treści z innymi dokumentami dopełnia członek sądu przez Prezesa wyznaczony. Przeglądający spisuje protokuł obejrzenia, w którym opisane być winny wszystkie dostrzeżone w akcie poprawki, dopiski, miejsca podskrobane i przekreślone.

Same strony wybierają dokumenta, z którymi porównywany będzie akt zakwestyonowany. Jeżeli strony nie zgodzą się w wyborze, w takim razie sam Sąd wybiera, przy czem daje pierwszeństwo aktom wieczystym, notaryalnym i innym niewątpliwie pisanym i podpisywanym przez strony dokumentom.

Po ukończeniu sprawdzenia aktu zakwestyonowanego, oraz po wysłuchaniu stron, Sąd uznaje akt za autentyczny, albo też takowy z pomiędzy dowodów usuwa. W żadnym razie z podobnego sporu nie wynika sprawa kryminalna.

Jeżeli uczyniony zostanie zarzut przeciwko notatom i rachunkom, przedstawionym w sprawie, w takim razie Sąd może nakazać sprawdzenie tych notat i rachunków przez porównanie ich z oryginalnemi księgami i aktami, z których wypisane zostały. Sprawdzenia tego dokonywa jeden z członków sądu, albo w Sądzie Okręgowym, albo też w miejscu zachowania ksiąg i aktów. O czasie sprawdzenia Sąd zawiadamia strony, ażeby, jeżeli chcą, były przy niem obecne. Sprawdzone rachunki podpisuje członek sądu i obecne strony. Po ukończeniu sprawdzenia, spisuje się protokuł, z wymienieniem, które części aktu, lub pozycye rachunku są dobre, a które fałszywe. Jeżeli rachunki są trudne do sprawdzenia, w takim razie Sąd, jeżeli uzna za potrzebne, zasięga opinii biegłych—buchalterów.

Wiadomo, iż każdy akt, jeżeli nie jest spisany w języku urzędowym, winien być przedstawiony do Sądu nie tylko w oryginale, ale i w przekładzie rosyjskim. Jeżeli jedna strona przedstawia taki akt wraz z przekładem na poparcie swoich pretensyi, druga strona może żądać sprawdzenia, czy tłomaczenie jest wiernem i dokładnem. Sprawdzenie Sąd porucza tłomaczowi etatowemu albo biegłemu, albo też przesyła akt dla sprawdzenia do najbliższego gimnazyum rządowego lub uniwersytetu, w którym znajdują się profesorowie, wykładający język, w jakim akt został spisany, albo wreszcie do ministeryum spraw zagranicznych. Profesorowie mogą żądać wynagrodzenia. U nas sprawdzenia dokonywają tłomacze.

Przystąpimy teraz do postępowania w razie zaskarżenia aktu o fałsz. Zaskarżenie to różni się od objawienia wątpliwości co do autentyczności aktu tem, że jeżeli strona skarżąca wskaże wprost sprawcę fałszu i jeżeli sąd cywilny uzna akt za fałszywy, w takim razie ten ostatni odstępuje się władzy prokuratorskiej dla dochodzenia karnego. Strona w takim razie nie może już cofnąć swej skargi i pogodzić się ze stroną przeciwną, gdyż przestępstwo fałszu jest przestępstwem publicznem, którego władza prokuratorska dochodzi z urzędu.

(C. d. n.)

Kronika.

KRAJOWA.

— Komunikacya samochodowa. Z miasta Płońska do stacyi kol. Modlin i z powrotem otwartą została komunikacya samochodowa dla pasażerów. Rozkład komunikacyi następujący:

I kurs. Z Płońska do Modlina wychodzić będzie każdego dnia rano o godzinie 5, z powrotem zaś do Płońska o godzinie 9 rano.

II kurs. Z Płońska do Modlina wychodzić będzie o godzinie 2½ po południu, z powrotem zaś o godzinie 6 po południu.

— Nowe etaty. Ministeryum spraw wewnętrznych opracowało—jak donosi „Warszawski Dniewn."—projekt prawa o nowych etatach urzędów gubernialnych i kancelaryi gubernatorów w gub. Królestwa Polskiego. Zreformowane być mają i rozszerzone, zgodnie z tymi projektami, wydziały budowlane. Z uwagi na znacznie wzmożoną, po zastosowaniu nowych przepisów o walce z epizootyą, pracę lekarzy weterynaryi, zachodzi potrzeba ustanowienia przy urzędach gubernialnych specyalnych wydziałów weterynarskich. Dalsze zmiany w urządzeniu zarządów gubernialnych w Królestwie polegać mają na zreformowaniu i zwinięciu niektórych dawnych stanowisk i wprowadzeniu nowych. W szczególności ma być zmieniony skład osobowy instytucyi administracyjnych gub. piotrkowskiej. Gubernia ta zajmuje pierwsze miejsce w kraju pod względem zaludnienia i rozwoju przemysłowego, produkcya zaś roczna zakładów fabrycznych w jej obrębie położonych dosięga

pół miliarda rubli, ustępując pod tym względem jedynie gub. moskiewskiej i petersburskiej.

— Szybkość jazdy na kolejach. Min. komunikacyi, uznawszy za niezbędne raz jeszcze zwiększyć szybkość pociągów do normy 80—100 wiorst na godzinę, poleciło zarządom kolei poczynić odpowiednie próby.

— Komisye gruntowe w kraju. W najbliższym czasie oddział komasacyi gruntów przy min. spraw wewnętrznych zwołuje zjazd członków komisyi gubernialnych kraju do rozpatrzenia projektu komasacyi w guberniach Królestwa na rok bieżący i omówienia sprawy podziału gruntów serwitutowych włościan miejscowych.

— Leczenie kolejarzy. Naczelnik kolei Nadwiślańskich zawiadamia okólnikiem podwładne mu organy, że robotnicy pracujący u przedsiębiorców, wykonywujących roboty dla kolei, podlegają leczeniu na koszt kolei, a to z powodu tego, iż na mocy umowy z przedsiębiorcami z należności tych ostatnich dokonywane są specyalne potrącenia na fundusz leczenia ich robotników, pracujących na kolei.

— Bez sądu. Do tej pory kary, nakładane przez rządowe leśnictwa za niewypełnienie warunków wyrębu sprzedanych parceli leśnych przedsiębiorcom prywatnym, ściągano na drodze sądowej. Obecnie zarządy dóbr państwa i rolnictwa poleciły kary takie ściągać bez sądu drogą administracyjną.

— Pożarta przes psy. W Ozorkowie psy właściciela domu, Szlachcica, zagryzły na śmierć jakąś staruszkę.

— Napad dzików. W lesie sokolnickim pod Ozorkowem na gajowego napadło w nocy stado dzików. Schronił on się na małe drzewko, lecz dziki podkopały się pod nie i obaliły na ziemię, poczem rzuciły się na człowieka i pożarły go, zostawiając jedynie szkielet i ubranie.

— Zatwierdzenie uchwały gminnej. Wydział gospodarczy przy zarządzie gubernialnym lubelskim akcyzy, po rozpoznaniu uchwały zgromadzenia gminy Suchożebry w pow. siedleckim, uznał za zasługującą na uwzględnienie uchwałę tego zgromadzenia i w jej myśl nakazał zamknąć wszystkie istniejące w tej wsi prywatne zakłady sprzedaży trunków po wygaśnięciu wydanych patentów, czyli od d. 14 stycznia 1915 r.

ZAGRANICZNA.

* Walki w Cyrenajce. Generał Cantore otrzymał wiadomość, że w obwodzie Marana stoją olbrzymie oddziały Arabów. D. 24 b. m. generał natarł na nieprzyjaciela, którego siły wynosiły 900 ludzi. Arabowie umocnili się na wyżynach. Włosi wyparli Arabów z posterunków, zmusili do panicznej ucieczki, ścigając ich. Wzięto do niewoli wielu Arabów. Arabowie nadto stracili 90 zabitych, mnóstwo rannych. Włosi stracili 6 rannych Askaryuszów.

* Dar dla Luwru. Margrabina Areonati-Visconti ofiatowała Luwrowi paryskiemu zbiór rodziny Aeronati-Viscontich wartości wielu milionów. Siła tego zbioru polega na posiadaniu przepysznych dzieł z daty Odrodzenia, w ich liczby dwu płócien, wyobrażających Madonny, z których jedno jest dziełem Domenica Ghirlandaja, drugie Luiniego, oraz profilu Bianki Maryi Sforza pędzla Ambrożego de Predis, znakomitego ucznia Leonarda. Obok dzieł Południa nie mniejszą wartość posiadają w tym zbiorze prace mistrzów Północy, między innemi nader subtelne płótna szkoły francuskiej z XVI-go wieku. Dział rzeźby przedstawia się bardzo bogato, a pierwsze w nim miejsce zajmują głowy Chrystusa i św. Jana w latach dziecięcych, których twórcą jest Desiderio da Settignano. Zbiór ten jest dla Luwru nabytkiem wielkiej ceny.

* Podmycie całej ulicy. W miejscowości Stavanger, w Norwegii, występujące z brzegów jezioro Dredevand podmyło całą ulicę, wraz z aleją wielkich starych drzew i uniosło ją tak, że po niej śladu nie zostało. Najpiękniejsze dzielnice miasta są zagrożone, jak również tory kolejowe w pobliżu miejsca powodzi.

* Osunięcie się ziemi. W pobliżu miejscowości Claudetto we Włoszech osunęła się ziemia, co zniszczyło prawie zupełnie całą miejscowość. Kilka domów zostało zupełnie zasypanych, ziemia bowiem osunęła się na długości 10 kilometrów i na szerokości 500 metrów. Ludność uciekła w popłochu w pola i obozuje pod gołem niebem.

* Dramat rodzinny. W miejscowości Kiebel, niedaleko Babimostu w W. Ks. Poznańskiem, podsłuchał chory właściciel ziemski, Tomiak, sprzeczkę dwu swoich dorosłych córek o spadek po jego śmierci. Pod wrażeniem tego powiesił się na łóżku. Gdy jedna z córek spostrzegła to, utopiła się w kanale Odry.

* Wezwanie eskadry. Angielską flotę, stojącą na kotwicy pod Neapolem, wezwano telegrafem bez drutu do niezwłocznego powrotu na wody angielskie.

* Polka na dworze albańskim. Panią Janinę Bilińską, wdowę po konsulu austryackim, jako obeznaną doskonale ze stosunkami albańskimi, mianowano damą dworu księżnej albańskiej.

Dział gospodarczy.

Jak dzisiaj gospodarować?

(C. d.)

O potrzebie użycia nawozów sztucznych.

Nie zawsze nawóz stajenny do dobrego zasilenia roli wystarcza. Rolnik musi nieraz używać rozmaitych innych środków, aby jej urodzajność utrzymać. Środki te inne, zwykle zawierają tylko jedną, ale nie więcej części pożywnych, dlatego nie są one zupełnymi czyli naturalnymi nawozami; zowiemy je przeto nawozami pomocniczemi lub sztucznemi dlatego, że są fabrycznie robione.

Może być przypadek i bywa bardzo często, że chów bydła się nie opłaca w pewnej okolicy, więc gospodarz trzyma go mało, ot, aby mleka było trochę i by było czem robić w polu. Wtedy obornika jest mało, a dokupić go niema skąd, trzeba więc radzić sobie inaczej. Używa się wówczas nawozów zielonych w połączeniu ze sztucznymi.

Ale najwięcej jeszcze jest takich przypadków, gdzie chodzi o uzupełnienie nawozu stajennego. Chcesz mieć dobry plon buraków, dajesz nawozu stajennego tyle, jak zwykle, aby starczyło pod buraki i jęczmień po nich i koniczynę po jęczmieniu. W tym oborniku są wprawdzie wszystkie żywioły, jakich rośliny potrzebują, ale nie w takim stosunku, jak w roślinach, i stąd zwykle się dzieje, że jednego jest za dużo, a innych żywiołów za mało. Ten, którego za dużo, zostaje niezużytkowany i zmarnuje się, a plony będą małe, bo się muszą stosować tylko do tego żywiołu, którego jest najmniej. W takim razie, przez dodatek stosownego nawozu pomocniczego, możemy o wiele lepiej nawóz stajenny spożytkować, aby nic nie poszło na marne. Może być zbyt dużo azotu, gdy nawozimy obficie dobrym obornikiem, a stosunkowo mało kwasu fosforowego, wtedy zboże będzie bujnie rosło, i nawet w drugim roku po nawozie będzie bujało, a potem wylegnie, a ziarna wyda liche i mało. Przez dodatek kwasu fosforowego można otrzymać w takim wypadku większy zbiór ziarna.

W niektórych znowu wypadkach chodzi o to, aby roślinom dać odrazu większą ilość pokarmu. W nawozie stajennym zaś pokarm ten się powoli wyrabia w miarę, jak obornik gnije, jeżeli więc nie można było zawczasu dać nawozu stajennego (np. przed zimą), aby miał czas zgnić, to się dodaje takich nawozów sztucznych, które się łatwo w wilgoci ziemnej rozpuszczają i mogą roślinę odrazu odżywić lepiej; skoro przez to roślina się rozrośnie na tych nawozach, to potem będzie już czerpać z nawozu stajennego, który tymczasem trochę się rozłożył.

Wszędzie tam, gdzie chcemy mieć n a j w y ż s z e p l o n y, a o to nam w małych gospodarstwach chodzić powinno, tam powinniśmy się nauczyć używać nawozów zielonych oraz sztucznych i pomagać sobie nimi umiejętnie i w miarę środków.

Jakie są różne sztuczne nawozy?

Podług tego, cośmy już powiedzieli, są trzy główne rodzaje sztucznych nawozów, które się w handlu znajdują: n a w o z y a z o t o w e, n a w o z y f o s f o r o w e i n a w o z y p o t a s o w e. Pomiędzy tymi nawozami są także niektóre takie, które obok znaczniejszej ilości jednego z pokarmów zawierają jeszcze pewną niewielką ilość drugiego z nich, tak np. kości są przedewszystkiem nawozem fosforowym, ale obok tego znajduje się w nich także pewna ilość azotu, albo znowu mączka rogowa jest głównie nawozem azotowym, ale jest w niej trochę kwasu fosforowego.

Z kolei postaramy się poznać, jakie znajdują się w handlu sztuczne nawozy każdego z tych trzech rodzajów.

Nawozy azotowe.

Z pomiędzy nawozów azotowych u nas znajdują się w handlu trzy gatunki:

S a l e t r a c h i l i j s k a jest azotanem sodowym, t. j. związkiem kwasu azotowego z sodą. Nazwa jej pochodzi od kraju Chili,

położonego w południowej Ameryce, skąd ją sprowadzają.

Saletra, jako pokarm azotowy dla roślin ma jedną ogromną zaletę, która ją od wszystkich podobnych pokarmów wyróżnia, a to, że działa nadzwyczaj szybko. To też używa się ona najczęściej nie przed siewem, ale już wtenczas, gdy rośliny nietylko powschodzą, ale nawet dosyć znacznie się rozrosną. A że saletra z ziemi łatwo może być przez deszcz wypłukana, bo jej ziemia wcale nie zatrzymuje, więc jeżeli ją kto chce użyć w większej ilości, to najlepiej rozdzielić na dwie lub trzy części i w pewnych odstępach czasu na rośliny rozsiewać. Działanie saletry jest tak szybkie, że już w tydzień albo 10 dni można widzieć bardzo znaczne poprawienie się roślin, na które wysiano saletrę. Z powodu tego szybkiego działania saletra doskonale nadaje się do tego, żeby poprawić i podpędzić takie rośliny, które przez jakieś szkodliwe wpływy mocno ucierpiały. Jeżeli np. ozimina w całości albo miejscami źle wyszła z zimy, czy to od mrozów, wiatrów, czy zbytecznych śniegów i wskutek tego miernie wygląda i przy ziemi się trzyma, to jak na nią rozsiać trochę saletry, to wnet się poprawia i zaczyna szybko się rozrastać. Takie przyspieszenie rozwoju na wiosnę może być bardzo ważne, żeby wyzyskać ten czas, kiedy jeszcze jest w ziemi dość wilgoci z zimy, bo jak potem przyjdzie posucha, a rośliny nie zakorzeniły się jeszcze dość głęboko, to bardzo od suszy ucierpieć muszą. Na taki użytek to się i włościaninowi saletra nieraz dobrze może opłacić, zwłaszcza, że jej do tego nie trzeba dużo. W stosunku jakich 84 funtów na morgę już może wystarczyć, a posypywać można choćby te tylko miejsca, które uległy uszkodzeniu.

Saletra chilijska ma wygląd białej soli kuchennej, zawiera w 100 funtach 15 do 16 funtów azotu w postaci kwasu azotowego, który rozpuszcza się w wodzie bardzo prędko, krąży swobodnie w roli i zostaje natychmiast przez korzenie wessany.

Ponieważ ziemia nie posiada własności przytrzymywania kwasu azotowego, skutkiem tego przesiąka łatwo w głąb; zdarza się to zwłaszcza na lżejszych piaszczystych gruntach, po deszczu i przy zbyt mokrej porze wiosennej. Ze względu na łatwość wyługowania saletry przez wodę, używać jej trzeba z należytą ostrożnością; wogóle lepiej nie dawać jej przed siewem, lecz rozrzucać na rosnące już rośliny, jako nawóz pogłówny. Pamiętać tylko trzeba o tem, ażeby nigdy nie rozsiewać jej na liście, zwilżone rosą lub deszczem, gdyż spowodowałyby ich zżółknięcie i zastój w rozwoju.

Chcąc poprawić rzadko rosnące zboże, należy całą ilość saletry, wynoszącą około 100 funtów na mórg, podzielić na dwie dawki, z których pierwszą rozsiewa się na wiosnę na dobrze powschodzoną jarzynę lub na ruszającą się już oziminę, a druga rozrzuca się w jakieś dwa tygodnie po pierwszej.

Pod buraki cukrowe dajemy średnio 200 funtów na mórg, pierwszą dawkę rozsypujemy zaraz po przerwaniu, przed motykowaniem buraków; drugą — po upływie dwóch lub trzech tygodni. Pod ziemniaki rozrzuca się połowę przed bronowaniem, gdy ziemniaki wschodzić zaczynają, a drugą połowę przed pierwszem obredlaniem.

Saletra zawiera niekiedy szkodliwy dla roślin składnik, zwany nadchloranem (perchloratem), przy zakupnie trzeba żądać poręczenia, że ilość tego składnika nie przekracza 1%.

Ponieważ pochłania chciwie wodę z powietrza, należy przechowywać ją w suchem miejscu.

Józef Patryarcha.

A tak go w hańby wiódłszy pęta,
Kaina w sobie czuli dreszcze:
Przecz-że sny swe im gadał wieszcze?
Niechaj mu będzie moc odjęta!

I ubroczywszy w krwi koźlęcia
Młodzianka szatę różnowzorą,
Wieść uszom starca nieśli skorą:
Zgon najmilszego mu dziecięcia...

Zaś potem widząc jego chwałę,
Moc majestatu, bogactw blaski,
Lice swe kryli potruchlałe...

I usłyszeli — słowa łaski...
Więc żal i trwogę czując w łonie,
Cześć w kornym nieśli mu pokłonie.

J. T.

Rozmaitości.

Najwyższy zamieszkany dom na świecie. Pierwszy człowiek nie troszczył się zbytnio o swe mieszkanie. Dopóki znajdował się w krajach gorących, było ono dla niego zbyteczne, później zaś wystarczał mu namiot ze skór lub szałas z gałęzi.

Z postępem czasu i wzrostem ludności mieszkania coraz bardziej udoskonalano i skupiano się w większe jednostki.

Podział pracy, coraz dokładniej przeprowadzany, oddziela przemysł i handel od rolnictwa i koncentruje je w miastach.

Wskutek tego miasta rosną na szerokość, zwłaszcza miasta-ogrody, lub na wysokość — głównie miasta amerykańskie.

W wielu miastach europejskich prawo budowlane ogranicza wysokość domów, w Ameryce jednak wysokość jest dowolna.

Olbrzymie ceny gruntów budowlanych zmusiły właścicieli do zwiększania liczby pięter i już w 1890 r. wystawiono w New Yorku pierwszy 10-cio piętrowy dom.

Miasto to ze względu na grunt skalisty nadaje się do budowania „drapaczy nieba", to też wkrótce znalazło się wielu naśladowców.

Największy i najwyższy jest dom, t. zw. Woolworth, wybudowany w 1912 r. Wysokość jego nad poziomem ulicy wynosi 266 m. Dom ten ma 55 pięter nad ziemią i 2 piętra pod ziemią. Mieści 7—8 tys. ludzi.

Cena 1 m. kw. gruntu wynosiła 6 tys. 200 kor., cała zaś budowla pochłonęła 64 mil. koron.

Chociaż grunt w New-Jorku jest zupełnie pewny, trzeba jednak było zakładać filary, w liczbie 66, na głębokości aż do 36 m. Są one przeważnie okrągłe o średnicy 6 metr.

Przy pracy tej wykopano 60 tys. m. sześc. gruntu przy pomocy korb parowych, ustawionych na ulicy.

Wykopany piasek używano zaraz do mieszania z betonem, którego zużyto 54 tys. m. sześc. Mieszanie betonu odbywało się przy pomocy 2 maszyn elektrycznych.

Przy budowie wyłączono zupełnie drzewo: ramy okienne, drzwi i t. p. są zrobione ze stali.

Mury wyłożono na dole granitem, od 5 piętra cegłami terrakotowemi, dach zaś jest z cegły dętej, zabezpieczającej od ognia.

Budowla składa się od ziemi do 30 piętra z dwu skrzydeł i środkowej wieży, która ma kształt kwadrata i zwęża się w dwu kondygnacyach. Na wysokości 50 piętra znajduje się piramida, składająca się z 4 pięter, i nad nią galerya z widokiem na miasto, na którą dostać się można za opłatą. Galeryę tę licznie zwiedzają turyści.

W czasie pięknej pogody widać morze na odległość 65 klm.; można też spostrzedz statki, które za parę godzin mają wpłynąć do portu. Galerya znajduje się na wysokości 260 m. czyli 40 m. poniżej wieży Eiffel. Wejście na najwyższe piętro po schodach trwa trzy kwadranse. W domu tym znajduje się 27 wind osobowych, kontrolowanych przy pomocy przyrządów elektrycznych. Windy posiadają specyalny zarząd.

W pokoju kontrolera znajduje się szereg lamp żarowych, które po kolei zapalają się i wskazują na którem piętrze znajduje się winda.

Windy wiszą na 6 stalowych linach i posiadają samodziałający hamulec.

Na ostatnich pięciu piętrach drzwi otwierają się przy pomocy zgęszczonego powietrza — siła ręki dla otworzenia drzwi nie wystarcza.

Dom posiada własną elektrownię, wodociąg i centralne ogrzewanie. W gmachu tym mieszczą się 2 restauracye, kąpiele z basenem, centrala telefoniczna z 8 telefonistkami.

Listy wyjmują co pół godziny.

Dom waży 1 i pół mil. tonn.

Że gmach taki był potrzebny, świadczy o tem fakt, iż przed ukończeniem budowy wynajęto 70 proc. lokali, które mieszczą tylko kantory i przedsiębiorstwa handlowe.

Nowa choroba dziecięca. „Matin" zastraszającą podaje wiadomość o pojawieniu się nowej choroby wśród dzieci, która przybiera coraz większe rozmiary, szczególniej wśród małych dzieci. Choroba ta ma być przeniesioną z Indyi, gdzie nosi miano: kala-azar lub dżuma dziecięca, w jęz. medycznym zowie się laszmanią od nazwiska uczonego lekarza Laszmana, który wynalazł mikroby tej choroby. Choroba ta grasuje w Indyach, w Chinach, w Tunisie, w południowej Rosyi (kraj Zakaspijski i Zakaukaski); na brzegach morza Śródziemnego zjawiła się nie dawno. Według danych statystycznych na 300 dzieci dotkniętych tą chorobą zaledwie dwoje przychodzi do zdrowia. Oznaki choroby: dziecko blednie, spada z ciała, tylko brzuszek puchnie, po roku lub po półtora roku dziecko umiera. Lekarze nie znajdują środów zapobiegawczych. Chorobą tą dzieci zarażać się przeważnie mają od psów. Dr. Laszman dowiódł, że od 15—do 20% psy dotknięte są tą chorobą.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Koadjutora Romana M. J. Próchniewskiego w Łodzi, Franciszkańska 27